

Orzeł Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie

Tomasz Zawistowski

„Znajomy zapach, ni to nafty, ni to pasty do podłóg jakby trochę się zmienił, widocznie używano trochę innych środków konserwujących. Ale to były te same korytarze, na których kłębił się podczas przerw i tylko ja byłem inny, stary człowiek, zmuszony wierzyć w swoją tożsamość z tamtym chłopcem, co nie przychodziło łatwo”.

Te słowa zapisał Czesław Miłosz po odwiedzeniu w 1993 roku gmachu swojej dawnej szkoły – państwowego Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie. Imię króla Polski i ostatniego dziedzicznego wielkiego księcia litewskiego, władcy wielce zasłużonego dla rozwoju Wilna, szkoła miała otrzymać dopiero po kilku latach istnienia. W chwili gdy w jej progi wchodził dziesięcioletni Miłosz, nosiła nazwę I Gimnazjum Męskiego Stowarzyszenia Nauczycieli i Wychowawców Polskich. Została założona w 1915 roku, w środku wojennego rozgardiaszu, w ostatnich dniach obecności Moskali w Wilnie. Wkraczający Niemcy zostali postawieni przed faktem dokonany istnienia dwóch polskich szkół – męskiej i żeńskiej.

Gimnazjum przetrwało trudne i głodne lata Wielkiej Wojny i nie przerwało działalności nawet podczas dwóch bolszewickich okupacji. W 1920 roku zostało upaństwowione, otrzymało nową nazwę

i królewskiego patrona. Szczyciło się mianem szkoły elitarnej, a zatem drogiej, szkolnictwo średnie było bowiem w tamtych latach płatne. Czesne w GZA w latach trzydziestych wynosiło 200 zł rocznie, co było – dla porównania – równoważnością miesięcznej pensji kolejjarza. Uczniom o dobrych postępach w nauce czesne obniżano, podobnie jak dzieciom pochodzących z uboższych rodzin.

➤ Orzeł noszony na czapkach przez uczniów GZA w latach 1922–1933; pamiątka po Władysławie Rutkowskim



Fot. ze zbiorów autora

Garnitury i mundury

Uczniowie gimnazjum pochodzili z różnych warstw społecznych. Tadeusz Kasprzycki, uczeń w latach 1920–1927, wspominał: „Status materialny naszych rodzin widoczny był w noszonych przez nas ubraniach. Kłedy z domów zamożnych mieli porządne garnitury, ubożsi liche kombinacje kurtki i spodni lub części garderoby po ojcu lub starszym bracie”.



► Legitymacja szkolna Władysława Rutkowskiego; na czapce uczniowskiej widoczny orzeł GZA

Dyrekcja szkoły postanowiła tej kwestii zaradzić przez wprowadzenie szkolnych mundurów. W latach dwudziestych taka decyzja była wewnętrzną sprawą każdego gimnazjum i wyższe władze szkolne nie miały w tej sprawie nic do powiedzenia. Niestety, nie udało się dotąd odnaleźć zdjęć zygmunciaków i jedynym śladem pozostaje opis zawarty we wspomnieniach Bohdana Urbanowicza, siódmoklasisty, który w 1927 roku przeniósł się do Warszawy: „Na głowie mam »rondel« – oczywiście zmiętoszony. Obowiązywało nas noszenie mundurów. Ubranie szaro-granatowe, zapięte pod szyję, a na kołnierzu i rękawach naszyte huzarskie zawijansy, projektu Jarockiego. Pumpy, czarne pończochy. W takim oto paradnym stroju zjawiłem się w siódmej klasie Gimnazjum im. Staszica w Warszawie. Jakże inaczej prezentowali się tutaj moi nowi koledzy. Modne garnitury, szeroko wywatowane ramiona, zwężające się u dołu długie spodnie”.

Wspomniany zdawkowo projektant mundurów to znany polski pejzażysta, uczeń Wojciecha Gersona i Jana Matejki. W wieku 27 lat, po studiach w Warszawie, Krakowie, Paryżu, Monachium i wreszcie w Rzymie, osiadł na stałe w Wilnie. Był tam działaczem społecznym, jednym z organizatorów lokalnego oddziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a od 1911 roku działał w wileńskim harcerstwie. W 1919 roku walczył w obronie swego miasta, a w czasie wojny 1920 roku ochotniczo wstąpił do Wojska Polskiego.

Na przełomie stuleci Stanisław Jarocki prowadził kurs malarstwa, rzeźby i rysunków w wileńskiej Szkole Rysunkowej. Był niezwykle barwną postacią, co podkreśla wielu zygmunciaków w swoich wspomnieniach. W gimnazjum uczył rysunku od samego początku istnienia szkoły, od 1915 roku. „Swoją postacią przedstawiał oryginalny typ reprezentanta zanikającej warstwy starszszlacheckiej

z jej przywarami. O orlim nosie, sumiastych wąsach à la Piłsudski, pewny siebie, o mocnym głosie, którym czasami potrafił huknąć na kogoś niegrzecznie, poruszał się żwawo i sprężysto. Charakterystykę jego uzupełniał strój raczej młodzieżowy. Krótkie spodnie zapinane pod kolanami, ciemna marynarka, kapelusik niby tyrolski i z fantazyjnie zawiniętym rondem z jednego boku, a w rękę niesiona lekka ciupaga” – tak zapamiętał swego nauczyciela Tadeusz Kasprzycki. „Krogulczy nos, podkreślone (blinda) sumiaste wąsy, tyrolski, z kitką, kapelusz noszony na bakier i czarna peleryna” – wspominał Jarockiego cytowany już Bohdan Urbanowicz, kolega z klasy Czesława Miłosza.

Skoro szkoła zatrudniała artystę tej klasy co Stanisław Jarocki, powierzenie mu zaprojektowania mundurów narzucało się samo przez się. Uczniowie doskonale wiedzieli, kto jest pomysłodawcą szkolnych ubiorów, powraca bowiem informacja ta we wspomnieniach kilku

FORUM

NR. 4. DN. 27.10.1934
NUMER SZKOLNYKOMITET REDAKCYJNY: STANISŁAW WASILEWSKI
BOHDAN BUCHOWSKI, TADEUSZ
KARPOWICZ, ANDRZEJ

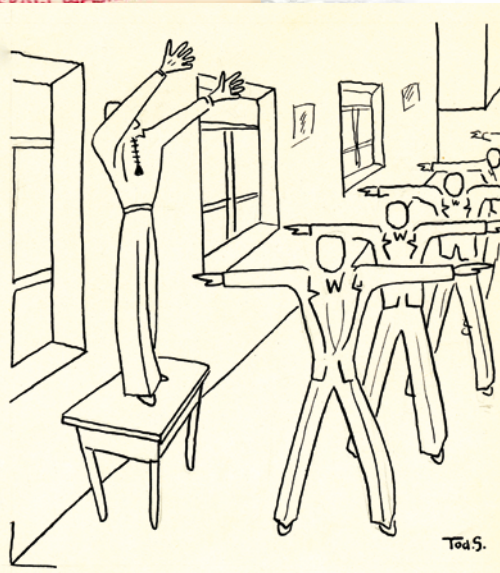
zygmunciaków. Nikt nie wspomina o autorze oznaki noszonej na czapkach, ale byłoby wręcz dziwne, gdyby dyrekcja zleciła to zadanie komuś innemu.

Szkolny orzeł

Słynny neurolog, a w 1927 roku dziesięcioletni uczeń, Lech Iwanowski, wspominał po latach: „Na początku czerwca odbyłem egzamin wstępny i znalazłem siebie na liście przyjętych do 1. klasy. Ważniejszym od przyjęcia był dla mnie fakt, że pozwolono mi nareszcie ściąć znienawidzone długie włosy i wyglądać jak inni rówieśnicy z podwórka i z ulicy. Kupio-

no mi również gimnazjalną czapkę ze znaczkiem mojej szkoły. [...] Pierwszego września zjawiłem się w szkole wystrojony we wspomnianą czapkę. Od razu dowiedziałem się, że tylko pierwszacy noszą czapki niezdeformowane, stojące jak kepi francuskiego oficera. Należało ją ściągnąć na bok i do tyłu, by raczej przypominała maciejówkę. Należało również zdeformować znaczek (orzeł z wkomponowanymi literami GZA i z rzymską jedyneką na tarczy). Głowę orla z koroną i skrzydła należało odchylić do tyłu”.

Symbolika oznaki gimnazjum była typowa dla tamtej epoki. Na uczniowskich czapkach znajdował się orzeł, na którego piersi był umieszczony monogram związany nazwy szkoły, a na tarczy w szponach widniała rzymska



► „Długi brązowy korytarz rozesłał się pod nogami sześciu rzędów granatowych spodni »Eść!! ocznij! eść! spocznij! Ćwicz: raz! dwa! az! dwa! az! dwa!« Trzask pękających spodni, tupot »Do klas rozejść się!« – poranna gimnastyka w karykaturze Tadeusza Gińki, ucznia GZA, rysownika gazetki ściennej „FORUM” (pisownia oryginalna)

cyfra „I”, nawiązująca do dawnej nazwy I Gimnazjum. Powszechnie w latach dwudziestych stosowanie orla jako oznaki szkolnej było jednym z przejawów entuzjastycznego podejścia społeczeństwa do odzyskania niepodległości, a także do wojska. W pierwszych latach II RP panowała moda na noszenie na czapkach, zarówno uczniowskich, jak i urzędniczych, orłów wojskowych, zostało to jednak oficjalnie zakazane w roku 1920. Oznaka GZA przedstawiająca orla siedzącego na tarczy wyraźnie nawiązywała do tej mody, podobnie zresztą jak oznaki wielu innych szkół. Kres różnorodności oznak czapkowych miała położyć dopiero reforma szkolnictwa ministra Janusza Jędrzejewicza.

Reforma szkolnictwa i nowe mundury

Struktura szkolnictwa polskiego w latach dwudziestych nie była systemem spójnym, podobnie jak cała reszta infrastruktury państwowej. Każda z trzech porozbiorowych części kraju rządziła się własnymi zasadami. Ustawa o nowym

ustroju szkolnictwa została uchwalona przez Sejm RP 11 marca 1932 roku. Jej zasadnicza część dotyczyła typów szkół i programu prowadzonych w nich zajęć, ale uwzględniono w niej również problem ubioru uczniów. Należy podkreślić, że w owym czasie działały równoległe szkoły państwowe oraz prywatne. Obie te grupy podlegały rozporządzeniom Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, niemniej traktowane były w różny sposób.

W ustawie odmiennie potraktowano kwestię umundurowania uczniów szkół prywatnych i państwowych. Dyrekcjom zakładów prywatnych pozostawiono w zakresie ubioru uczniów dużą dowolność, a własnego projektu oznaki na czapki były jak najbardziej dopuszczalne, choć wymagane było zatwierdzenie ich przez władze wyższe. Szkoły państwowe natomiast otrzymały w myśl

rozporządzenia z marca 1933 roku nakaz wprowadzenia mundurów według podanego projektu, identycznych w całym kraju. Z czapek uczniów szkół miały od tego momentu zniknąć orły i monogramy nazw – zastąpione zostały okrągłymi znaczkami z wizerunkiem otwartej księgi i symbolem typu szkoły. Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta było od 1920 roku szkołą państwową, wobec czego rozporządzenie z 1933 roku położyło kres ponaddziesięcioletniej tradycji noszenia oznaki z monogramem GZA.

„Prawdziwe trzęsienie ziemi nastąpiło w klasie VII. Weszła w życie reforma szkolnictwa. Myśmy zostali klasą licealną z obowiązkowym noszeniem czerwonej tarczy z numerem 931.

► Nagłówek „FORUM”, gazetki ściennej uczniów GZA

Fot. ze zbiorów autora

Fot. ze zbiorów autora

Wprowadzono również nowe czapki z jednolitym w całym kraju znaczkiem (książka z kagankiem) i mundurki” – wspominał dalej Lech Iwanowski. Noszenie tarcz obowiązywało we wszystkich szkołach – tak państwowych, jak i prywatnych; było związane z wprowadzeniem ogólnopolskiej numeracji szkół. W miejsce gimnazjów o ośmioletnim programie nauczania reforma wprowadzała gimnazja czteroletnie, a po nich dwuletnie licea. Najstarsze dwie klasy gimnazjów starego typu stały się klasami licealnymi. Nakazano noszenie tarcz w kolorze błękitnym przez gimnazjalistów i w kolorze karmazynowym przez licealistów; te same barwy obowiązywały na wypustkach czapek. Czerwony kolor wypustki nobilitował starszego ucznia, co zanotował zygmunciak Marian Białobłocki, nazywając co prawda błędnie wypustkę otokiem: „W siódmej i ósmej klasie czapki miały czerwony otok, dla odróżnienia od pozostałych z otokiem niebieskim. Ponieważ wedle mego wieku już powinienem być w ósmej, więc któregoś razu przemalowałem sobie otok tuszem na czerwono. Niestety, padający śnieg nie tylko zmył tusz, ale też poplaścił mi nim piękny sobolowy kołnierz”.

Moda na samodzielne „ulepszanie” czapek panowała zarówno przed reformą, jak i po niej, a im lepszą czapkę kupili uczniowi zapobiegliwi rodzice, tym trudniej było mu ją doprowadzić do pożądanego fasonu. „Czapkę kupiono u Mieszkowskiego, w eleganckim sklepie przy Mickiewicza ulicy. Droga, doskonały gatunek, ale »siedziała«, pożał się Boże – jak rondel. Nie pomogły ściągania, wyginania i inne uczniowskie zabiegi. Po włożeniu na głowę stała się nieskazitelnie równą, foremną maciejówką, z której zawadiackiej prawdziwie uczniowskiej czapki nie da się zrobić” – wspominał Gustaw Michał Rzeszowski, przyjęty do GZA w roku 1935. Jednakowo odziani w „państwowe” mundury zygmunciacy skrycie zazdrościli uczniom konkurencyjnego, prywatnego Gimnazjum Jezuitów mundurów i rogatywek ze srebrny-

mi wypustkami, a animozja osiągnęła stan krytyczny po 1938 roku, kiedy ci ostatni otrzymali dodatkowo granatowe peleryny szyte na wzór wojskowych.

„Chłopcy od Zygmunta”

Reforma szkolnictwa z 1932 roku była, mimo pewnych niedociągnięć, sukcesem. Zabrakło jednak czasu na to, by ocenić jej owoce, do wybuchu wojny bowiem tylko jeden rocznik uczniów zdążył skończyć szkoły i zdać maturę według nowego systemu.

Pierwszy wojenny rok szkolny wspominał Romuald Zagierski, w owym czasie piętnastolatek: „Jesienią 1939 roku po oddaniu Wilna przez bolszewików Litwinom nasza szkoła została przemianowana w *Vilniaus V Valstybinė Berniukų Gimnazija*, czyli w V wileńskie miejskie gimnazjum państwowe. Władze litewskie zabroniły nam noszenia mundurków gimnazjalnych, trzeba było zamalowywać niebieskie wypustki i obszywać guziki, by nie kłuły w oczy Litwinów swoim połyskiem”.

W takich warunkach zaczynał się rok szkolny 1939/1940. Litwę czekał już wkrótce los sowiec-

kiej republiki: „Nowy rok szkolny 1940/41 przyniósł dość poważne zmiany, spowodowane głównie przyjęciem Litwy do »wielkiej rodziny narodów radzieckich«, jak z przekąsem zacytował brzmienie oficjalnego komunikatu zygmunciak Jan Karyszkowski. „A potem wybuchła nowa wojna i nastąpiła niemiecka okupacja i wielu »chłopców od Zygmunta« znalazło się w leśnych oddziałach. Potem znów przyszła okupacja sowiecka, znacznie gorsza od poprzednich i znowu liczni »chłopcy od Zygmunta« przymusowo powędrowali na wschód. A w salach i korytarzach sławnego Gimnazjum imienia Króla Zygmunta Augusta głosy polskich chłopców umilkły – chyba już na zawsze”.

Relacje zygmunciaków zostały zaczerpnięte z książki pod red. Leszka Jana Malinowskiego *Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie: wspomnienia wychowawców i wychowanków* (1999)

Tomasz Zawistowski – autor czterech tomów monografii polskiego orla wojskowego, urzędniczego i szkolnego *Polskie orły do czapek w latach 1900–1945*

► Mundury szkolne uczniów gimnazjów państwowych wprowadzone w 1933 roku

Fot. NAC

